Nr 174 Kraków, Piątek dnia 3 Sierpnia 1894. Rok II.

Przedpłata
w Krakowie:
Rocznie złr. 16. półrocznie złr. 8, kwartalnie złr 4, miesięczn. złr. 1.35.
Za odnoszenie 15 ct.
Na prowincji:
Rocznie złr. 20. półrocznie złr. 10, kwartalnie złr. 5, miesięcznie złr. 1·70.
Numer pojedynczy 6 ct.
Adres Redakcji:
Kraków, ul. św. Anny L. 3.
Administracji:
Rynek główny L. 22.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, SPOŁECZNY, I LITERACKI.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych, o godzinie 8 rano.

Redaktor: JÓZEF ROGOSZ.

Ogłoszenia:
Za wiersz lub jego miejsce 6 ct.
Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
W rubryce „Nadesłane“ wiersz 20 ct.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1-go i 15-go każdego miesiąca.
Do działu inseratowego upełnomocniony:
St. Cyrankiewicz
w Krakowie.
Administracja przyjmuje ogłoszenia tylko firm chrześcijańskich.
Rękopisów redakcja nie zwraca.

Tysiąc piszących.

IV.

HARACZE LITERACKIE.

Wymówka, powtarzana często, że książki polskie są drogie, jest po prostu bajką. Wszakże miewamy już dziś takie, których arkusz druku 1 cent kosztuje, gdy w Niemczech cena 3 centów za arkusz, do niedawna, za najtańszą uchodziła. Nie mówiąc już o *Panu Tadeuszu*, którego za dziesięć centów się dostaje; dość wspomnieć wydawnictwa Tow. pedagogicznego, wydawnictwo Kościuszki, różne bibljoteczki dla ludu i młodzieży, książeczki „Macierzy“ i t. d., a przytem kilka bardzo doborowych wydawnictw powieści. Nawet edycje wspaniałe, zbytkowne, nie są droższe od zagranicznych. Rzecz jasna, że im więcej książki jakiejś sprzedać można, tem taniej się ją sprzedaje. Gdybyśmy mogli liczyć na to, że każda dobra i uczciwa książka rozejdzie się u nas bodaj w kilku tysiącach egzemplarzy w ciągu roku, byłyby książki jeszcze tańsze. Ale stosunek tu opłakania godny. Statystyczne porównania ruchu księgarsko-wydawniczego z przed lat trzech wykazują, że w Anglji sprzedaje się rocznie 9 miljonów arkuszy druku, w postaci książek i dzienników, nie licząc anonsów, cenników, broszur agitacyjnych i t. d.; w Niemczech (cesarstwo niemieckie) 6 miljonów, we Francji 5, w Austro-Węgrzech 3, w Rosji 1 miljon. Wynika z tego, ze w Anglji 4 ludzi kupuje arkusz druku, w Niemczech 8, we Francji 7, w Austro Węgrzech 14, w Rosji 116. Opuściliśmy tu ułamki. Polska przedstawia przypuszczalnie pozycję pośrednią między Austro-Węgrami a Rosją i może się nie pomylimy bardzo, podając cyfrę 65 osób, składających się na kupno jednego arkusza druku w ciągu roku.

Po tych cyfrach poznać cywilizację!

Powołujemy się na nią, ale niestety, najczęściej tylko jej blichtry, jej pozory sobie przywłaszczamy i politurujemy się cywilizacją, ale w jej ogniu nie przetapiamy się na prawdziwie, na wskroś cywilizowany żywioł.

Nie kupując książek, zasłaniamy się wymówką, że drogie; prenumerując zaś wrogie, nieżyczliwe nam pisma niemieckie, lub francuskie, znajdujemy wymówkę, że w nich ś w i e ż s z e wiadomości. Nie wiedzieć, jak to nazwać; śmiesznością, czy brakiem zastanowienia. Prawda! Pisma wiedeńskie, paryskie i t. d., wychodzące w głównych stolicach Europy, mają łatwość i sposobność otrzymywania wiadomości wcześniej, niż pisma miast mniejszych; pisma niemieckie, angielskie, francuskie, liczące po ćwierćmiljona, a bodaj po kilkadziesiąt tysięcy abonentów, mają środki na specjalnych, dobrze płatnych i wybornie informowanych korespondentów. Trudniej o to pismom polskim, wskutek podziału kraju, ucisku cenzury rosyjskiej i małej liczby abonentów, a zwłaszcza w naszej dzielnicy nie sięgającej po nad 4 do 5 tysięcy.

Ale cóż polski czytelnik na tem traci? Telegramy o wielkich wypadkach, jak zamordowanie Carnota itd. rozchodzą się równocześnie i pisma polskie otrzymują je zarówno z niemieckiemi. Wiadomości więc same czyta się w polskim dzienniku równocześnie z niemieckim. Tylko opisy szczegółowe jakiegoś wypadku, mogą mieć bogate pisma niemieckie cokolwiek wcześniej, ale zapewne polski czytelnik nie straci na tem, że o tych szczegółach dowie się o kilka lub kilkanaście godzin później. Wiadomości giełdowe, kursa walorów itd. otrzymują wszystkie dzienniki równocześnie za pomocą telegrafu więc i tu nie ma różnicy. Chyba to bardzo ważne, że korespondent niemiecki lub francuski podał jakąś wiadomość z Honolulu lub z Kamerunu, a polski dziennik dopiero nazajutrz z tej wiadomości dał wyciąg.

Natomiast czytelnik polityki poprzestający na niemieckich pismach, odrywa się od kraju, od narodu, przestaje czuć i myśleć po polsku, idzie pod pantofel niemieckiej kultury, niemieckiego ducha. O kraju własnym nic nie wie, przestaje go znać i rozumieć i nie zostawszy Niemcem próbuje być Polakiem. Wszakże zadaniem polskiego dziennika jest przedewszystkiem być obrazem własnych spraw, własnego życia narodowego, a obowiązkiem i potrzebą każdego Polaka znać przedewszystkiem sprawy swoje. Nie przeszkadza to atoli śledzić biegu spraw Europy i całego świata, boć pisma polskie ani się tego zrzekają, ani tego nie zaniedbują.

Pytamy się, skąd tyle agencyi dzienników obcych, po co tyle po lokalach publicznych „Press“ i „Blattów“?

Manifest japoński.

Biuro telegraficzne Reutera otrzymało z Jokohamy dłuższe uzasadnienie postawy rządu japońskiego, które śmiało uważać można za urzędową odezwę:

„W sprawie koreańskiej opiera się rząd Japonji na punktacjach z d. 18 kwietnia 1885, które streszczają się w tem, że Chiny i Japonja wezwać miały króla Korei, aby dbał o bezpieczeństwo publiczne w swem państwie za pomocą siły zbrojnej, któraby otrzymała instruktorów z trzeciej ręki. Traktat ten umacniał równocześnie Japonję do zbrojnej — w danym razie interwencji Korei. Odnośny artykuł brzmi: „W razie poważnego zakłócenia spokoju w Korei, zmuszającego jedno z interesowanych państw (Chiny i Japonja) do wysłania wojsk na Koreę, ustanawia się niniejszem, iż wysłanie armji poprzedzić winno ich uwiadomienie wzajemne, i że po załatwieniu sprawy, wycofać należy natychmiast wszelkie wojska“. — Otóż Japonja nigdy nie przekroczyła granic zakreślonych tym traktatem. Gdy Chiny wysłały wojsko dla zgniecenia powstania, poszła Japonja za ich przykładem, uwiadamiając je poprzednio i mając lojalny zamiar pójścia ręka w rękę z Chinami w przywróceniu porządku i zaprowadzeniu reform. Rząd chiński nie tylko odrzucił propozycję, ale przeoczył nawet, że wedle traktatu obowiązany był zezwolić na współudział wojsk japońskich w przywróceniu porządku. Chcąc Japonję trzymać w szachu, starały się Chiny o interwencję Rosji, ale bezskutecznie i wtedy to poczęły zbroić się na łeb na szyję. Zagrożona Japonja nie wystąpiła mimo to ani na krok z swej pokojowej pozycji. Gdy rząd chiński nie okazywał skłonności do wspólnej akcji, obstawała Japonja przy prawie swojem zawiązania z królem Korei rokowań bezpośrednich. Niezależne stanowisko króla, jako władcy Korei, mocą którego zawierał układy z zagranicą, uprawniało go, jak przypuszczano, do tego. W końcu dał król japońskiemu posłowi przyrzeczenie, iż zaprowadzi pożądane reformy, ku czemu upełnomocnił b. rejenta Tae-en-Kun. Stało się to około 23 z. m. i wywołało kryzys: rząd chiński bowiem nietylko odrzucił żądania Japonji, ale zadekretował nawet bezzwłocznie wysłanie 12000 żołnierzy, aby Japończyków wypędzić z Korei. Tymczasem stawiła Japonja następujące żądania: 1) Chiny zezwolą na proponowane przez Japonję w interesie zabezpieczenia niepodzielności Korei — reformy i uznają traktaty, zawarte z królem Korei. 2) Chiny przyznają Japonji równe prawa do Korei, z wyjątkiem kwestji chińskiego zwierzchnictwa, które pozostanie nienaruszone w swym historycznym i ceremonjalnym charakterze. 3) Obadwa mocarstwa porozumieją się co do wycofania wojsk po przywróceniu porządku. W końcu oświadcza Japonja, że dalsze wysyłanie wojsk chińskich uważać będzie za groźbę, wobec której w interesie własnej obrony, przedsięweźmie stosowne kroki“.

Dzienniki angielskie przyjmują te wynurzenia japońskie z niedowierzaniem. Zdaje im się, że trudno będzie Japonji, przekonać świat, iż z jej strony nie wyszła zaczepka.

ZE LWOWA.

(*List oryginalny Głosu Narodu*).

Lwów 1 sierpnia.

(*N. T.*) Od wczoraj zajęci jesteśmy, jak wam już po części wiadomo, goszczeniem drogich Wielkopolan. Wogóle podejmuje ich reprezentacja miasta, w szczególności jednak dla naczelnika wycieczki, Franciszka Dobrowolskiego, i dla starszych jej członków, urządziły grona obywatelskie dwa bankiety osobne. Pierwszy z tychże wyprawiono z inicjatywy i staraniem kółka publicystów, redaktorowi *Dziennika Poznańskiego;* pierwotnie mieli w tej uczcie wziąć udział tylko zawodowi koledzy solenizanta, to jednak przeprowadzić się nie dało, i zasiadłśmy u stołów przeszło 70 osób, między niemi, prócz wielu wybitniejszych figur miejscowych, braci z Warszawy, Wilna, Chersonu, Odessy i t. d. W toastach znalazł Dobrowolski gorące słowa uznania jako niestrudzony bojownik za sprawę narodową. Wielce wytrawny kierownik polskiej opinji publicznej, weteran naszych walk o byt na jednym z najtrudniejszych posterunków, jako znienawidzony, lecz zarazem szanowany przez wrogów dziennikarz, wolny od samolubstwa, a śmiały rzecznik prawdy i patrjotyzmu, jako wreszcie wytrwały opiekun sceny poznańskiej. Najładniej i najtrafniej przemówił poseł Szczepanowski, uwydatniając różnicę między rolą i znaczeniem prasy polskiej w Galicji, a w Wielkopolsce, gdzie ona musi zastępować wiele czynników polityczno-społecznych, u nas działających.

Dodać muszę, że po raz drugi już na zgodiadze-

niach literacko-dziennikarskich nie zabiera głosu nikt z młodszych przedstawicieli prasy, nikt z generacji, która dziś właściwie na pole publiczne wchodzi i której opinje, sądzę, nie powinny być przy podobnych sposobnościach ani pomijane, ani usuwane. Nie wiem, czego to wynikiem lub czyją winą, nikomu też specjalnie nie czynię zarzutów, stwierdzam tylko fakty niepożądane. Zdaje mi się, że zaczynamy trochę przesadzać w „oficjalności“, w etykiecie i w „ostrożnościach“ zachowywanych pod wpływem jakichś urojeń. Nasze uczty poczynają robić wrażenie, jakobyśmy już i na nich „urzędowali“, a to może im odebrać wszelką atrakcyjną siłę. Dobrze jest chronić się przed „hecą“, lecz źle popadać w drugą ostateczność.

Depesze z Iwonicza przynoszą nam smutną wiadomość o tragicznym zgonie Lucjana Kwiecińskiego... Zarówno znakomity artysta, jak nieszczęśliwy człowiek, sam położył kres życiu, które mu już za ciężkiem się stało... Wypadek ten musi do głębi wzruszyć każdego, kto tylko miał sposobność poznać wielki, prawdziwy talent i zacną, szlachetną indywidualność nieboszczyka. Dla polskiej sztuki dramatycznej cios to ogromny, strata niepowetowana na długie czasy. Kwieciński Lucjan należał do artystów wyjątkowych, artystów z bożej łaski i z rzetelnego powołania. Wiele kreacyj jego pozostanie niezapomnianych, zapisze je historja sceny lwowskiej na najświetniejszych swoich kartach, bo kreacje te nosiły zawsze piętno głębokiej miłości i poszanowania sztuki, pracy i inteligencji; bo je otaczał zawsze niewysłowiony urok szczerej poezji... Na myśl o śmierci Kwiecińskiego trudno wstrzymać się od łez... Może jednak dlań i lepiej, że raz skończył straszne, moralne męki. Oby choć teraz znalazł spokój i szczęście...

Z PROWINCJI.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Z nad Sanu 30 lipca.

W dniu 27 bm., przed wieczorem, powracało do nas z Królestwa Polskiego kilku flisaków do domów. Między innymi powracał także włościanin, Józef Kołodziej z Grodziska pod Leżajskiem (pow. Łańcucki), który koło Rozwadowa, pod wioską Pławo, przeprawiając się krótszą drogą przez bagna, zachorował nagle w jednej kałuży w Pławie. Widząc to jego towarzysze, uciekli, pozostawiając nędzarza wśród błota, gdzie ten w boleściach, od piątku wieczorem do niedzieli, 29 bm., przez dwie nocy chłodne i blisko dwa dni, na tropikalnem gorącu leżał, jęcząc daremnie o ratunek.

Nad ranem w sobotę spostrzegli go dopiero pastuchy i wiadomość roznieśli po wsi. Wójt Pława zarządził zaraz wydobycie i przeniesienie chorego, a jeszcze żyjącego człowieka do wsi, ofiarowując za to 4 złr., atoli z całej wsi nikt żadną miarą nie chciał zająć się nieszczęśliwym; wszyscy w gminie mówili, „że po cholerę nie pojadą“.

Nieszczęśliwy człowiek prosił pastuchów, aby dali znać do księży, że pragnie się przed śmiercią wyspowiadać. Ze wsi Pława nie dano koni po księdza, dopiero jakiś litościwy chłopak pobiegł sam do klasztoru OO. Kapucynów w Rozwadowie, w niedzielę popołudniu i opowiedział tam o wypadku. W tej chwili O. Alojzy, Kapucyn, wybrał się z św. Wijatykiem pieszo do chorego, jednakże przezacny proboszcz, ks. Jan Jakiel, dał mu swe jedyne konie, aby prędzej nieszczęśliwemu przedostatniej posługi udzielił. Równocześnie dał ksiądz proboszcz znać o wypadku posterunkowi żandarmerji w Rozwadowie. Niebawem też wachmistrz żandarmerji, p. Stanisław Barnaś, przybył do Pława i pomimo, że ta wieś do jego rejonu nie należy, zażądał interwencji w gminie i polecił przewieźć chorego do wsi, nikt jednak znów rozkazów jego nie słuchał, tłomacząc się z oburzeniem: „Po co pojadę, po cholerę?!“ Dopiero siłą i przemocą Barnaś przytrzymał jednego chłopa i zmusił do przewiezienia nieszczęśliwej ofiary. Ludność Pława nie pozwoliła przewieźć biedaka do domu drogą. Wieziono więc prawie konającego po zagonach, a ten za każdem wstrząśnięciem jęczał z bólu, jak na torturach.

Nadmienić trzeba, że wypadków takich z powracającymi z flisu już było dosyć po wioskach granicznych, jak np. w Rysznicy, Jastkowicach, Radomyślu, Zbydniowie, Nisku itd., zachodzi przeto słuszna obawa, że wkrótce zagości do nas prawdziwa cholera.

U progu nieskończoności.

Pojęcia wieczności i nieskończoności, są dla rozumu ludzkiego bardzo trudnemi do zrozumienia. Maluczki rozum nasz tak przyzwyczajony jest widzieć i pojmować początek i koniec przedmiotów go otaczających, iż dziwnem mu się zdaje samo to wyrażenie: nieskończoność.

A jednak my sami z ziemią naszą jesteśmy cząsteczką nieskończoności, jaką jest wszechświat, trwający wiecznie.

Znakomity astronom Flamarion w jednym z ostatnich dzieł swoich („Atlas astronomique de poche“) stawia nas na progu niejako tej nieskończoności, wskazuje bowiem odległości, oddzielające ziemię od światów, jakie znajdują się w najbliższem naszem sąsiedztwie. Cyfry przytoczone przez uczonego francuskiego przerażają swym ogromem, a jednak są dopiero początkiem, progiem, po za którym istnieją całe roje światów, nieprzystępnych dla żadnego z dotychczasowych a może i przyszłych teleskopów.

Z danych, przedstawionych przez Flamariona, przytoczymy kilka przystępnych dla zmysłów ludzkich, a zarazem dających przybliżone pojęcie o nieskończoności wszechświata.

Kula działowa przebiegająca przestworze z szybkością jednej mili w ciągu 20-tu sekund, w godzinę byłaby zdolną do przebycia 180 mil geograficznych, gdyby ustawicznie pędzić mogła, a w ciągu 30-tu godzin odbyłaby podróż do około ziemi i to po linji najdłuższej, np. po równiku.

Szalona szybkość!... Nie tak wielką jednak się wyda, gdy dodamy, że taż kula, w tym samym pędzie, dostałaby się na księżyc w 11-tu miesiącach, na słońce w 2 lata, na planetę systemu słonecznego, Jowisza, przybyłaby za lat 50, a na najbardziej odległą od słońca planetę Neptuna — za lat 360.

Cyfry powyższe wykazują stosunek odległości od słońca i planet do obwodu ziemi. Okazuje się z powyższego, że odległości te są wielkie, bardzo wielkie: czemże atoli są w porównaniu do odległości oddzielającej ziemię od najbliższej gwiazdy stałej, do której ta sama kula, biegnąc zawsze z jednakową szybkością dotarłaby dopiero po upływie sześciu miljonów lat!...

Sześć miljonów lat w podróży... to bieg prawdziwie ślimaczy. Dajmy więc pokój kuli armatniej, gdyż za wolno pędzi. Szukajmy czegoś szybszego.

Promień światła w jednej sekundzie przebiega długość ośm razy większą aniżeli długość równika ziemskiego. To już największa szybkość, o jakiej możemy sobie wyrobić pojęcie. Otóż ten promień światła do najbliższej gwiazdy stałej, zwanej w astronomji „Alfą“, a znajdującej się w konstelacji Centaura, dobiega po upływie trzech lat i ośmiu miesięcy.

To już przynajmniej jest szybkość jaka taka. Bo pomyślmy tylko, że promień światła przebiega w ciągu sekundy 42.000 mil geograficznych, czyli w ciągu 47 miesięcy przebywa drogę 4,500,000,000,000, mil długą. Sumka okrągła nawet łatwa do wymówienia: cztery i pół biljona, biljon bowiem według nomenklatury niemieckiej, równa się miljonowi miljonów, lub jednemu tysiącowi miljardów... co kto woli!...

A zatem „Alfa“ odległą jest o cztery i pół biljona mil geograficznych. Nie zapominajmy, że Alfa jest naszą najbliższą sąsiadką z pomiędzy gwiazd stałych. Inne leżą nieco dalej. Ot np. Syrjusz, znajdujący się w konstelacji Wielkiego Psa, odległy jest od naszej planety o 17 i pół biljonów mil geograficznych. Promień światła tej gwiazdy, dostaje się do nas po upływie 14 lat i 2 miesięcy. Podajemy cyfry okrągłe, bo już w takim rachunku o jeden, nikt spierać się nie będzie.

Od gwiazdy „Beta“ w konstelacji Centaura, światło dobiega na ziemię w ciągu 15 lat i 5 miesięcy. Odległość wynosi 18 i pół biljona mil geograficznych.

Gwiazda „Wega“ odległą jest od nas 27 biljonów i 200 miljardów, mil, a promień jej znajduje się na ziemi po przebyciu podróży 21 lat i 3 miesiące długiej.

W konstelacji Wielkiej Niedźwiedzicy, wpadającej łatwo w oko, dzięki 7 gwiazdom, tworzącym figurę do wozu podobną, znajduje się gwiazda, zwana „Jota“. Nieraz na nią spoglądamy, widząc jej promienie, nie domyślamy się wcale, że wybiegły one przed 24 laty i ośmiu miesiącami, zanim dobiegły do naszego oka. Gwiazda ta odległą jest od nas 31 biljonów mil geograficznych.

Arktur w konstelacji Łodzi, oddalonym jest od ziemi o 33 bil. mil, a światło jego potrzebuje 25 lat i 8 miesięcy nim się do nas dostanie.

W konstelacji Smoka, gwiazda „Gama“, odległą jest od nas o 49 biljonów mil, a promień jej światła przebiega tę drogę w ciągu 35 lat i 9 miesięcy.

Po nad głowami naszemi, widzimy gwiazdę północną, czyli polarną. Promień jej przez długie lata był wskazówką dla żeglarzy. Zawsze wiernie im przyświecała i obecnie przyświeca niezmordowanie, choć przebiega przez lat 50, nim się do oka naszego dostanie. Ale bo też ma do przebycia i przestrzeń nielada, wynoszącą 63 biljony mil geograficznych.

Jeszcze jedną wspomnimy gwiazdę.

Błyszczy wspaniale na samym brzegu t. zw. Mlecznej drogi. Natrafić na nią bardzo łatwo, przeciągając w wyobraźni linję prostą po przez pięć gwiazd głównych Wozu w Wielkiej niedźwiedzicy do Drogi Mlecznej. Jest to tak zwana popowszechnie Capella, w astronomji zaś „Alfa“ w konstelacji Woźnicy.

Kto spojrzy na gwiazdę tę i dojrzy jej promień, nie przypuszcza prawdopodobnie, że ten piękny, jasno błyszczący promyczek, wybiegł ze środka swego dawno przed urodzeniem tego, co na gwiazdkę ową spogląda. Promień bowiem Capelli dobiega do nas po upływie 72 lat i 8 miesięcy.

Stary to więc promień, a jednak jak młody w porównaniu z promieniami innych, które przedstawiają się w teleskopie, jak mgławice, a których światło dopiero po pięciu miljonach lat dostaje się na ziemię.

Szybkość światła, największa ze wszystkich dotychczas znanych człowiekowi szybkości fizycznych, jest niejako miarą, dającą przybliżone zaledwie pojęcie o nieskończoności.

Wspomnieliśmy o gwiazdach, których światło dobiega na ziemię naszą w ciągu lat kilkudziesięciu. Gwiazdy te jednak, toż to najbliższe sąsiadki naszego systemu planetarnego. Te słońca, około których obracają się całe szeregi ich własnych planet, a ten ogół gwiazd, dostępny dla wzroku ludzkiego, uzbrojonego w teleskopy, tworzy, jak przypuszczają astronomowie, jeden z niezliczonych systematów, obracających się dookoła pewnej gwiazdy, lub punktu pewnego.

Owe mgławice, widoczne jedynie przez najsilniejsze szkła astronomiczne, odległe od nas przestrzenią, której na mile geograficzne niemal obliczyć nie można, owe mgławice, od których światło przebiega do nas w ciągu pięciu do dziesięciu miljonów lat, to wszystko jeszcze, że się tak wyrazić można, świat nasz, bo możemy się z nim komunikować przynajmniej wzrokiem.

Po za światem tym istnieją miljony nie... nie miljony, lecz niezliczone ilości takichże światów. Tam już nie światło, lecz nawet myśl nasza, szybsza od światła, sięgnąć nie jest w stanie.

Słusznie też powiada Flamarion w jednem z dzieł swoich, że znalazłszy się myślą na mgławicach, stajemy dopiero u progu nieskończoności.

Gdyby danem było człowiekowi z owych mgławic jeszcze dalej wzrok przenieść, gdyby mógł dojrzeć owe niezliczone ilości nie już systemów planetarnych, ale wszechświatów podobnych do tego, któremu to miano nadajemy, napewno przeląkłby się owych ogromów i cofnąłby się tak, jak cofa

się przed niepojętą, niezrozumiałą nieskończonością.

Rozumem naszym, tak małym, tak nikłym wobec tych ogromów, stanąć możemy tylko u ich progu, dalej jednak sięgać nie możemy. Dalej widocznie sięgać nam nie wolno!...

Powróćmy więc jeszcze w granice tego, co nazywamy naszym wszechświatem. I tu dzielnie trzymać się musimy, byśmy nie pobłądzili w tych olbrzymich przestworzach.

Światło, jak to już powiedzieliśmy, biegnie z szybkością około 42.000 mil geograficznych (około 330.000 kilom.) na sekundę.

Gdyby, przypuśćmy w tej chwili, gwiazda polarna przestała wysyłać promienie, to dowiedzielibyśmy się o tem dopiero po upływie lat 50, bo wówczas dopiero dobiegłaby do nas ostatnia fala światła, wysłana przez tę gwiazdę.

Lat 50!... to długo, bardzo długo! Czemże atoli jest ten przeciąg czasu w obec, dajmy na to, pięciu miljonów lat? Może która z mgławic już dziś nie promieniuje, może światło jej zgasło, my jednak widzimy ciągle to światło i widzieć je będą liczne po nas pokolenia, bo od chwili, gdy która z gwiazd tych gaśnie, do czasu, gdy my o tem się dowiemy, potrzeba pięciu miljonów lat, a czasem i więcej!

Odległość, jaka nas od gwiazd tych dzieli, wyraża się szeregami cyfr, które nie każdy objąć i zrozumieć jest w stanie.

Weźmy jako przykład odległość o wiele, bardzo wiele mniejszą, odległość do gwiazdy polarnej. Wiemy, że w kropli wody czystej, jak najdokładniej filtrowanej, znajduje się nieraz około tysiąca wymoczków, t. zw. mikrokokceów. Jakież one muszą być małe, gdy tysiąc pomieści się w kropli wody. Gwiazda polarna, której światło dobiega do nas w ciągu lat 50-ciu, odległą jest od nas 63 biljonów mil geograficznych. Gdybyśmy zamiast mil, układali jeden na drugim owe mikrokokcee, to otrzymamlibyśmy szereg 86.000 kilom. długi, trochę dłuższy, aniżeli dwa razy wzięta długość równika ziemskiego.

To przykład dla gwiazdy polarnej. A jednak to dopiero jedna z gwiazd bliższych naszemu systemowi słonecznemu.

Gdy patrzymy na przedmiot jakiś, dostrzegamy go w ten sposób, iż promienie światła odbijające się od niego tworzą jego obraz w naszem oku. Każdy zatem przedmiot widzimy właściwie nie w tej chwili, w której otrzymujemy wrażenie wzrokowe, lecz w owej, gdy przedmiot ów wysłał swe promienie. Na odległościach małych (tam gdzie mówimy o biljonach, tysiące są odległością małą) różnica to nic nie znacząca, jeżeli bowiem promień światła w ciągu sekundy może siedm razy okrążyć ziemię, to znaczy, że każdy, choćby najodleglejszy na ziemi przedmiot widzimy prawie w tej samej chwili, gdy wysyła swe promienie świetlne.

Inaczej atoli rzecz się ma z gwiazdami. Gdybyśmy np. w tej chwili mogli otrzymać fotograficzne zdjęcie z gwiazdy polarnej, to ujrzelibyśmy ją nie taką, jaką jest obecnie, lecz jaką była przed laty 50-ciu.

Toż samo stałoby się, a do pewnego stopnia dzieje się i z mgławicami. Astronomowie zdejmują fotograficznie widoki ich układu, lecz wiedzą, że układ ów, otrzymany na płycie, istnieje w rzeczywistości nie teraz, lecz istniał przed pięciu miljonami lat. Może od tego czasu już się tam co zmieniło. O tem kiedyś dopiero, w odległej przyszłości, dowiedzą się potomkowie nasi, jeżeli wogóle będą chcieli wiedzieć, co się działo kiedyś tam... u progu nieskończoności!

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Mianowanie. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało konceptowego praktykanta skarbowego, Józefa Piotrowskiego, koncepistą skarbowym w X klasie rangi dla służby podatków stałych.

Konkursa. Wydział powiatowy jarosławski rozpisał konkurs na posadę lekarza okręgowego z siedzibą w Moszczanach, a zaś Rada powiatowa w Przemyślanaah na czternaście posad okręgowych akuszerek.

Sąd obwodowy w Przemyślu ogłasza konkurs na posadę sekretarza rady przy tymże sądzie z poborami VIII klasy rangi.

FEJLETON.

CZARODZIEJSKI TESTAMENT.

POWIEŚĆ Z FRANCUSKIEGO

52 (Ciąg dalszy).

— Skoro tak, kończmy z nim czemprędzej! zawołał.

Tym razem z krwią najzimniejszą, Armand ujął w pół nieboszczyka i położył na piasku morskim. Mandaryn pochylił się nad ciałem.

— Ten sam - syknął złowrogo — Lotus Biały, będzie wreszcie pomszczony!

Zszedł po kilku schodkach kamiennych, wmurowanych w porcie i wrócił, dźwigając mozolnie spory ciężarek ołowiany, zawieszony na łańcuszku stalowym. Przymocował ciężarek grubym sznurem do pasa trupa i z całym spokojem, pchnął na wodę. Plusnęło, zawirowało nad brzegiem, następnie koła zaczęły się rozchodzić coraz dalej, póki nie wygładziło się najzupełniej zwierciadło wody, zacierając ślad wszelki, po czynie dokonanym. Chińczyk podał pakiet banknotów Lavaréde'owi.

— Oto zapłata obiecana. Żegnaj mi, towarzyszu. Niech się wszystkie bóstwa tobą opiekują!

Ulotnił się szybko, nie pragnął bowiem, żeby go miał ktokolwiek przydybać na gorącym uczynku, w miejscu tak podejrzanem. Armand powiódł wzrokiem za nim, a skoro zniknął mu z oczu w cieniach nocnych, wrócił do hali. Za chwilę trumna ołowiana, utonęła w morzu, tak samo jak ciało nieboszczyka. Tym sposobem w trumnie zrobiło się o wiele przestrzeniej. Lavaréde odzyskał spokój i krew najzimniejszą. Z pomocą świderka, poprzewiercał dziurki tu i owdzie, aby nie udusić się w pace, która miała mu przez dłuższy czas służyć za mieszkanie. Skończywszy te przygotowania, poskładał na miejsce, skąd je wziął, narzędzia stolarskie i zaczepił napowrót pęk kluczów u pasa urzędnika. Irlandczyk chrapał dalej, na wzór trąby jerychońskiej. Na ustach Paryżanina zaigrał uśmiech drwiący, gdy zmierzył wzrokiem poczciwego głuptaska, którego udało mu się w pole tak gracko wyprowadzić. Wsunął otrzymane banknoty w kopertę z listem, który z góry przygotował, zapieczętował i położył na widoku obok śpiącego. Pozbierał wiktuały pozostałe, ułożył w nogach trumny i sam w nią wskoczył, ustawiwszy na dawnem miejscu, na kozłach. Nareszcie spuścił wieko jak mógł najciszej. Odtąd aż do brzegów Chin Lavaréde był... „nieboszczykiem!“... Z pierwszym dnia brzaskiem, gdy Vincents podniósł powieki i głowę ociężałą, zdziwił się, widząc się samotnym. Spostrzegł obok siebie list Francuza. Nie podpadało wątpliwości, że list był do niego zaadresowany. Rozpieczętował szybko, a jego grube, kosmate palce zadrżały, dotknąwszy się szeleszczących uroczo banknotów. Przeczytał tych kilka wierszów:

„Kochany kuzynie!

„Chciej przyjąć dwa tysiące dolarów, na rachunek spadku, o którym ci wspominałem. Co do mnie, zrzekam się życia dobrowolnie, ale można się czasem wrócić i z tamtego świata. Jeżeliby to i mnie miało się wydarzyć, pospieszę uwiadomić cię o tym szczęśliwym wypadku.

„Chciej wierzyć kuzynie, że opuszczając tę ziemię, unoszę z sobą najmilsze wspomnienie naszej przelotnej znajomości“.

Urzędnik przetarł oczy, odczytał raz, drugi i trzeci list niezwykły, biorąc się za głowę obiema rękami. To dowodzi i o tem wie każdy z nas... że tyle rozumiemy, co tabaka w rogu... Zakończył zaś wymowną mimikę potężnem wzruszeniem ramionami i tym frazesem zwolna wycedzonym:

— Warjat skończony!... ale dwa tysiące dolarów, to coś bardzo rozumnego.

Po tej mowie pogrzebowej, nie bardzo grzecznej i wypowiedzianej tonem nadto lekceważącym, Irlandczyk opuścił halę, nie zwróciwszy uwagi na śmiech przez pół stłumiony, który zdawał się odzywać, w trumnie pod numerem czterdziestym dziewiątym.

O tej samej godzinie Bouvreuil zamknięty w swoim pokoju, odbywał ważną konferencję, z jednym z kelnerów hotelowych, żydkiem z pochodzenia. Za sutem wynagrodzeniem, sprytny żydek śledził bacznie z polecenia Bouvreuil'a, każdy krok Armanda i jego towarzyszów.

— Powiadasz więc? — zawołał czuły tatuś rozkochanej Penolopy. — Utrzymujesz, że nie wrócił wcale na noc do hotelu?

— Najpewniej w świecie, gość z pod nru trzynastego nie spał tej nocy w swoim pokoju.

— Hm! hm!... nie spał!... A tamci?

— Zamknięci u siebie.

Bouvreuil skoczył z łóżka na równe nogi, ubierając się z gorączkową niecierpliwością:

— Byle tylko i oni nie ulotnili się w nocy z hotelu!

Żydek potrząsł głową przecząco.

— Nie można tego przypuścić, dotąd bowiem niezabrane z pod drzwi ich obuwie.

Lichwiarz lżej odetchnął.

— Doskonale! Masz tu za to mój kochanku, żeś się sprawił tak gracko!

Po rozmowie z kelnerem i obdarowaniu żydka pieniędzmi, Bouvreuil myślał i snuł plany rozmaite, kończąc się ubierać.

— Szatan nie człowiek! — mruczał gniewnie. — Znika mi z przed nosa, niby kamfora bez pieprzu... Potrafię go jednak odszukać. Jeżeli ma zamiar puścić się dalej w podróż, Anglicy muszą mu towarzyszyć, czy na lądzie, czy na morzu. Po nitce do kłębka... po nich trafię i do niego... trzeba się tylko starać usilnie, żeby ich z oczu nie stracić.

Łap, cap, spakował do kuferka trochę gratów i wyszedł z pokoju. Ojciec z córką spali jeszcze istotnie. Obuwie, według sprawozdania żydka stało dotąd pod drzwiami nietknięte. Bouvreuil uszczęśliwiony, ukrył się w biurze hotelowem, pustym zupełnie o tej porze dość wczesnej, i tam postanowił czychać na Anglików, przez nich niewidzialny. Czekał dobre dwie godzin. Znudził się już był setnie tem staniem na warcie, gdy w końcu ukazali mu się, Auretta pod ramię z ojcem. Oboje wyszli na ulicę, krokiem wolnym turystów, zwidzających nieznane im miasto. Gdyby nie nagłe zniknienie Armanda, Bovreuil'owi nie byłoby się przyśniło iść w tropy za nimi. Jego atoli podejrzliwość .. a była prawie tak wielką jak jego chciwość... zbudziła się i zaostrzyła zręcznem ulotnieniem się Lavarede'a. Z walizką w ręce, poszedł krok w krok za Anglikami. Ci wcale nie przeczuwali, że lichwiarz obrzydły był tak blisko nich. Robili po drodze sprawunki rozmaite, kupując rzeczy niezbędne do tak długiej podróży. Bouvreuil mało z radości nie wyskoczył ze skóry, widząc Anglików pakujących do podróżnej walizki bieliznę zakupioną i rozmaite inne przybory toaletowe: mydełka, i tym podobne... Ci ludzie byli na wyjezdnem, to biło w oczy! Nie mógł się też dość nacieszyć własną swoją przezornością. Gdy skręciwszy w bok z jednej ulicy w drugą, Anglicy przyspieszyli kroku, on, chcąc ich dopędzić, wpadł im prawie w ramiona:

— Tatku, znowu ten niegodziwiec!

— *Aoh*! — odrzucił Murlyton — ciekawym czego on chce?

— Ma w ręku walizkę.

— Taką samą jak nasza.

— On nas śledzi.

— Prawdopodobnie!

Podczas tej krótkiej rozmowy między ojcem a córką, Bouvreuil przeszedł na drugą stronę ulicy i zdawał się czytać z uwagą natężoną, jakiś afisz... którego nie mógł zrozumieć, był bowiem napisany po angielsku.

(Ciąg dalszy nastąpi).

NASZE CÓRKI.

(Ciąg dalszy).

Z powyższych informacyj wysnuć można następujące twierdzenia:

Z różnych specjalności fryzjerstwa jedno, t. j. czesanie i strzyżenie pań, zapewnia istotne korzyści kobietom, jako zajęcie właściwe siłom ich i zdolnościom.

Natura fachu ułatwi już kobietom konkurencję z mężczyznami, nie powinny więc walczyć obniżką płacy.

Dla osiągnięcia korzyści, jakie zawód ten dać może, koniecznym warunkiem jest, oprócz gruntownego wykwalifikowania się, złączenie usiłowań, celem ułatwienia stosunków z publicznością.

Zatrzymaliśmy się nieco dłużej nad fryzjerstwem, uważamy bowiem, iż zawód ten z samej natury rzeczy jest jednym z najodpowiedniejszych dla kobiet i przy zręcznem wzięciu się do sprawy, a zarazem przy wytrwałości, całkowicie w ich ręce przejść powinien.

W innych pracach ręcznych kobieta może ubiegać się o współzawodnictwo z mężczyzną, we fryzjerstwie zaś, a zwłaszcza w czesaniu damskiem, panować powinna niepodzielnie.

Jednem z rzemiosł, cięższych fizycznie, jest rękawicznictwo; połączone z szyciem, wymaga jednak specjalnej nauki.

* * *

Od dłuższego już czasu, kobiety zajmują się introligatorstwem. Praca ta dzieli się na trzy działy specjalnie: fabrykacja galanterji, pudełek, wreszcie oprawa książek.

Fabrykacja galanterji i pudełek zamienia się powoli z pracy rękodzielniczej w przemysł fabryczny.

Urządzenie wszakże warstatu galanteryjnego wymaga znacznych stosunkowo nakładów pieniężnych. Potrzeba bowiem nietylko zakupić maszyny odpowiednie, lecz także sprowadzić z zagranicy niezbędne akcesorja, jak: zameczki, antabki, nóżki, nie licząc już papieru ozdobnego, który wyrabia u nas jedna jedyna fabryka litograficzna i to w niezbyt urozmaiconych deseniach.

Fabrykacja galanterji w drobnych rozmiarach, na obstalunek amatorski, jakkolwiek zupełnie odpowiadająca zręczności kobiecej, nie przynosi jednak zarobków, mogących zapewnić utrzymanie.

Oprawianie książek, pozostaje dotychczas prawie wyłącznie w rękach męskich. Dziewczęta używane bywają jedynie tylko do składania i zszywania arkuszy.

W kwestji nauki zawodowej tak pisze p. Kuczalska-Reinszmit, zapatrująca się bardzo racjonalnie na sprawę wykształcenia fachowego u kobiet, w zakresie rękodzielniczym.

„Uprzejmość chętnych do zarobków majstrów — powiada autorka ta mówiąc o szkołach rzemieślniczych w Królestwie Polskiem, wprowadzała w błąd nieświadome kandydatki na uczennice twierdzeniem, jakoby poziom umysłowy kobiet, wstępujących do szkół rękodzielniczych, mógł zastąpić praktykę, zachęcając je tem samem do ciągłego skracania kursów.

Jakkolwiek bowiem sposób wykonywania roroboty, można poznać w znacznie mniejszym zakresie czasu, aniżeli lata terminu, niemniej jednak wiadomości teoretyczne nie wystarczają na to, aby wykonywać robotę ową wprawnie i z właściwem użyciem czasu i materjału. Do tego niezbędną jest praktyka kilkoletnia.

Z obawy konkurencji majstrowie różnych zawodów obarczali często wyrzutami kolegów swoich, twierdząc, że podobna nauka na nic się nie przyda i jest tylko stratą czasu. Uczący jednak rozgrzeszali się sami w moralnem przekonaniu, iż w tak krótkim przeciągu czasu uczenice istotnie nie wiele się nauczą, a więc też współzawodniczki, w ten sposób przygotowane, zbyt groźnemi być nie mogą. Dochód zaś z udzielanych lekcyj, przynoszący miesięcznie przy pełnych kursach po 30 do 50 złr. miesięcznie, nie był do pogardzenia.

(Ciąg dal. nast.).

KRONIKA.

Kraków dnia 3 sierpnia.

Kalendarz kościelny. Dziś św. Szczepana i Lidji; jutro Dominika wyznawcy.

Dziś w kościele PP. Dominikanek na Gródku rozpoczyna się 40 godzinne nabożeństwo.

Jutro w kościele OO. Dominikanów solenne nabożeństwo ku czci św. Dominika patrona i założyciela tego zakonu.

Kalendarz myśliwski na sierpień. Polować wolno na jelenie, kozły (rogacze), przepiórki i dzikie gołębie, dropie i pardwy, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Od 15 bm. wolno będzie również polować na bażanty i kuropatwy.

Czas ochrony przypada na łanie, zające, borsuki, lisy, jarząbki, słonki, cietrzewie i głuszcze, oraz kury głuszczów i cietrzewi.

Kalendarz rybacki na sierpień. Łowić wolno wszystkie ryby bez wyjątku, w sierpniu bowiem czas ochrony dla wszelkiego gatunku ryby ustaje.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 4 min. 12, zachód przypada na godz. 7 min. 16; długość dnia 15 godzin 3 minut.

Ciepła rano stopni 13.

Drodzy goście. W powrocie z Kościuszkowskiej Wystawy, spędzą bracia nasi, Wielkopolanie, kilka chwil między nami... Większa część tych pielgrzymów, to młódź, rwąca się do życia, a Ojczyźnie oddana, młódź, ta prawdziwa nadzieja Narodu.... Serce drży jej z radości na myśl, że stanie w metropolji Polski, że ujrzy pamiątki naszej chwały, że uklęknie u grobu naszego Patrona i pomodli się za szczęście Ojczyzny.

Krakowianie! zaciekły szowinizm niemiecki, bije na kresach taranem gwałtu i obłudy do wrót naszej arki narodowej, a młodzieży każe zapomnieć o przeszłości, wyrzec się przyszłości, zaprzeć się teraźniejszości! Lecz ona stoi twardo przy sztandarze narodowym pomna, że

Im więcej nadziei pogasło,
Im bardziej górą obczyzna,
Tem głośniej — Polska — za hasło,
A jemu w odzew — Ojczyzna!

Krakowianie! bądźcież przewodnikami tych młodych, a już chryzmatem narodowych bolów napiętnowanych pielgrzymów! Brać ich za kordonem dławi żelazna obręcz barbarzyńskiego ucisku, lecz oni, acz niby wolni, są ściśnięci daleko niebezpieczniejszym łańcuchem praw antypolskich, które choć naginają się do poruszeń więźnia, w istocie jednak wrzynają się zdradziecko w jego ciało coraz głębiej... Gdy roztworzycie przed nimi skarbnicę narodowych pamiątek, gdy rozwiniecie ową nić złotą polskich, świętych, narodowych wspomnień, która przesuwa się na tle krwawem i łzawem przeszłości naszej, wtedy, acz pęta srożej zabolą, jednakowoż będzie to ból taki, który rodzi mężów boleści... Pol śpiewa, że tutaj „mówią dzwony a kamienie jak człek świadczą“ — to jednakże nie przeszkadza, abyście im przypomnieli, jako:

„Po tym grodzie święci Pańscy
W łasce Bożej tu chadzali,
A rycerscy i kapłańscy
Namaszczenie swoje brali.
Tu dźwignięty ręką starą
Pierwszy kościół razem z wiarą;
I najstarsza tutaj szkoła
Do bojaźni Bożej woła;
I z najwyższej tutaj wieży
Wielka chwała Matki Boskiej,
Pieśń kapłanów i rycerzy.
W okoliczne płynie wioski.
I tą ciszą, tym ustrojem
Przy tych grobach niemo stojem.
Lud poważne chowa lice..
Puste place i ulice
I chodniki na wsze strony..
Lecz kościoły narod matczą“...

Witajcie nam, Wielkopolanie! Witajcie nam, Bracia!

Powitajmy ich, jak przystało na polską gościnność! Wielkopolanie pod wodzą redaktora Dobrowolskiego, przybywają do Krakowa dziś, w piątek, o godz. szóstej wieczorem osobnym pociągiem ze Lwowa. Kto tedy może, niech o tej godzinie przybywa na dworzec, byśmy jak najliczniej mogli na cześć braci z nad Warty do nas w gościnę przyjeżdżających, wykrzyknąć „Niech żyją!“ Nie dajmy się zawstydzić lwowianom, którzy onegdaj na powitanie drogich gości stawili się tłumnie na dworcu.

Komitet obywatelski, zajmujący się przyjęciem Wielkopolan, odbył wczoraj, o godz. 7 wieczorem ostateczne posiedzenie pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina. Członkowie honorowi rozdzielili między siebie czynności, a mianowicie: przyjęcie gości na dworcu, rozlokowanie ich po przygotowanych kwaterach, oprowadzenie gości po mieście, wreszcie zajęcie się wycieczką do Wieliczki i bankietem w sali strzeleckiej. W sobotę odbędzie się w teatrze miejskim specjalne przedstawienie dla Poznańczykow. Dane będzie „Dziecko szczęścia“.

Rada miejska zebrała się wczoraj na posiedzenie tygodniowe. Prezydent Friedlein, zagaiwszy posiedzenie, przemówił do Rady, wspominając o bolesnym ciosie, który dotknął rodzinę cesarską z powodu katastrofy w Baden. Wyliczywszy szeroko cnoty i zasługi tragicznie zmarłego księcia, oddał cześć jego pamięci, co Rada wyraziła przez powstanie z miejsc. Następnie poddał p. prezydent pod uchwałę Rady następujący wniosek:

„Rada miejska składa u stóp tronu Najjaśniejszego Pana w imieniu m. Krakowa, wyrazy najgłębszego żalu i współczucia, z powodu śmierci J. C. i K. W. nieodżałowanego Arcyksięcia Wilhelma“. Rada jednogłośnie wniosek przyjęła i telegram natychmiast wysłano do Wiednia. Nakoniec p. Friedlein zaprosił pp. radnych na nabożeństwo dzisiejsze za duszę śp. arcks. Wilhelma i na tem zamknięto posiedzenie.

Pismo kondolencyjne Wydziału krajowego z powodu zgonu arcyksięcia Wilhelma, wystosowane na ręce prezydenta ministrów ks. Windischgrätza, opiewa: „Ekscelencjo! Żałobna wieść o zgonie Jego Ces. Wysokości arcyksięcia Wilhelma, przejęła głębokim smutkiem serca wszystkich wiernych poddanych Jego Cesarskiej i Królewskiej Apostolskiej Mości. Ze zmarłym schodzi do grobu wzniosła i rycerska postać księcia, który po wielkim wodzu odziedziczył świetne tradycje, zawód wojskowy i cnoty żołnierskie umiłował, a wzorem ojca i przodków krwi swej nie szczędził, dlatego też ludy Austrji spieszą ze współczuciem dla nieszczęścia, jakie dotknęło Najdostojniejszą rodzinę monarszą. Także królestwo Galicji i Lodomerji wraz z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, bierze szczery udział w żałobie Monarchji i Najwyższego domu cesarskiego. Racz, Ekscelencjo, wyrazy głębokiego współczucia, które niniejszem Wydział krajowy w imieniu tego kraju składa, w drodze właściwej przedstawić u stóp Najwyższego Tronu“.

Muzyka wojskowa nie będzie grała dzisiaj na Plantach, z powodu żałoby dworskiej, wywołanej śmiercią śp. arcyksięcia Wilhelma.

Marjan Gawalewicz bawi w Krakowie w przejeździe z Zakopanego do Warszawy.

P. Władysław Paszkowski, artysta opery włoskiej, który wstępnym bojem jako Mefisto w operze Gounoda, zyskał na scenie naszej prawdziwe uznanie i sympatję publiczności, zamierza po ukończeniu występów gościnnych w naszem mieście udać się do znaczniejszych zdrojowisk krajowych z szeregiem koncertów. W artystycznej tej wyciecz-

ce, której pierwszym etapem będzie Zakopane, towarzyszyć mu będzie znana z estrad koncertowych deklamatorka i art. sceny krakowskiej, p. Marja Paszkowska.

Na ostatniem posiedzeniu sekcji ekonomicznej postanowiono zakupy furażu dla koni miejskich, odbywać we własnym zarządzie, który dotąd okazał się dla gminy najkorzystniejszy. W dalszym ciągu uchwaliła sekcja uporządkowanie i zaprowadzenie ścieków w ulicach: Krótkiej, Szerokiej, Filipa, Augustjańskiej i Michałowskiego. W końcu postanowiono odnieść się do p. prezydenta miasta, aby budowę kanału w ul. Pędzichów wykonano z zapasów funduszu cholerycznego. Kilka innych drobniejszych spraw wypełniło dalszy ciąg posiedzenia.]

W jaki sposób najłatwiej nauczyć kogoś dobrze wiosłować? Oto zapytanie, na które możemy dać dzisiaj odpowiedź, gdyż wczoraj przyglądaliśmy się na Wiśle najpraktyczniejszej metodzie, używanej przy ćwiczeniach wojskowych. Gdy żołnierz siedzący w łodzi znalazł się na środku Wisły w pobliżu mostu podgórskiego i nie mógł sobie z wiosłowaniem dać rady, podpłynął do niego porucznik, odciągnął mu kołnierz od szyi i szuflą znajdującą się w łodzi, wlał mu za kołnierz cztery potężne porcje wody. Kneipowski ten system przyniósł zbawienne owoce. Żołnierz nie przygotowany na taki prysznic, wywinąwszy raz i drugi wiosłem, drapnął porucznikowi i w kilka minut znalazł się pod mostem kolejowym. Niezwykłemu wykładowi wioślarstwa przypatrywało się z mostu podgórskiego mnóstwo osób.

Ceny pieczywa na miesiąc sierpień, zatwierdzone przez Magistrat krakowski uchwałą z dnia 4-go czerwca b. r., zostały wczoraj plakatami obwieszczone. Ceny odnoszą się tylko do najtańszego pieczywa białego; o droższych gatunkach w ogłoszeniach nie ma wzmianki.

Nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. arcyksięcia Wilhelma, urządzone przez kapitułę katedralną krakowską, odprawione zostanie dziś, dnia 3 b. m. o godzinie 9 rano w katedrze na Wawelu.

Z Uniwersytetu. P. Władysław Piszek, rodem ze Lwowa, otrzymał na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora praw.

* **Profesor Korczyński,** wyjechał do Lwowa dla zwidzenia Wystawy. W czasie jego nieobecności w praktyce lekarskiej zastępuje go prof. dr Jaworski.

Do osobnego pociągu do Lwowa, który wyjeżdża na Wiec rękodzielniczo-przemysłowy z Krakowa w dniu 11 sierpnia o godz. 7.20 m. rano, przyłączą się delegaci z Wiednia w liczbie około 50. Byłoby rzeczą bardzo pożądaną, by tym samym pociągiem jechać mogli również delegaci z Czech, Morawy, Szląska i Poznańskiego. Bliższych szczegółów w sprawie wyjazdu udziela p. W. Kornecki, właściciel drukarni w Krakowie.

Otrzymujemy następujące pismo: Wobec wiadomości podanej w tutejszych dziennikach, jakobym do komitetu przyjęcia Poznańczyków należał, oświadczam, że o niczem zawiadomiony nie zostałem i tem samem do żadnego komitetu nie należę. *Bronisław Ślaski.*

Pułkownik Miłkowski (T. T. Jeż) po kilkotygodniowym pobycie w Brzuchowicach pod Lwowem u swojej córki, p. Rawita-Gawrońskiej, opuścił kraj, udając się na Wiedeń, do Rapperswylu, celem uczestniczenia w posiedzeniu rady nadzorczej Muzeum narodowego. W środę wieczorem pożegnał się sędziwy pisarz z drużyną literacką w lwowskiem Kole literackiem, wczoraj zaś przejechał przez Kraków.

Dr Biliński, prezydent jeneralnej dyrekcji kolei państwowych, wyjechał do Gracu na otwarcie konferencji związku niemieckich zarządów kolejowych.

Odezwa! Parę tygodni zaledwie oddziela nas od uroczystej chwili, której w w prastarych murach Krakowa zgromadzą się liczni dostojnicy polskiego Kościoła na jubileusz 300 rocznicy kanonizacji św. Jacka, jednego z wielkich patronów Polski. Wedle podanego już do publicznej wiadomości programu, uroczystości jubileuszowe trwać będą od 25 sierpnia do 2 września b. r. Około grobu świętego orędownika naszego narodu w kościele św. Trójcy, zejdą się w dniach tych obok swych biskupów i arcybiskupów, liczne rzesze pobożnych pielgrzymów z szerokich obszarów naszej ojczyzny, aby raz jeden znowu więcej stwierdzić naszą jedność i nierozerwalność i we wspólnych modłach błagać Pana nad Pany za wstawiennictwem uroczystującego Patrona o lepszą dolę na przyszłość. Oczekiwany jest zwłaszcza liczniejszy napływ braci Szlązaków, szczycących się, iż na ich ziemi ujrzał światło dzienne święty nasz Rodak. Pielgrzymów tych przyjąć jak należy i jakby się chciało, nie podoła ubogi klasztor OO. Dominikanów, który poniósł już znaczne, z urządzeniem uroczystości połączone wydatki, nie podoła i komitet obywatelski w tym celu zawiązany, jeżeli ogół społeczeństwa nie pospieszy z materjalną pomocą. Ona zaś jest nieodzowną tem więcej, iż większość przybyłych ubogą będzie w środki utrzymania się przez czas kilkodniowego pobytu. Nie idzie tu jednak tyle o datki wielkie, ile raczej o wielką ich ilość. Niech nikt nie uchyli się, lecz każdy groszy da kilka, a wnet pokryją się znaczne wydatki i koszta. Komitet obywatelski nie wątpi, iż patrjotyczna ludność tak kraju, jak zwłaszcza miasta naszego, w którego murach odprawiać się będzie wielkie święto kościelne i narodowe zarazem, żywy przyjmie udział w składkach, które przyjmuje skarbnik komitetu Wny Władysław Fischer, Kraków, linja A — B. Kraków, dnia 1 sierpnia 1894 roku. W imieniu komitetu obywatelskiego dla obchodu jubileuszowego św. Jacka. *Franciszek Sięk.*

W ważnej sprawie. Piszą nam z miasta: Widząc jak troskliwie *Głos Narodu* zajmuje się wszystkiemi sprawami pożytecznemi, postanowiliśmy poruszyć rzecz, któraby pod względem sanitarnym i estetycznym była bardzo pożyteczną. Idzie o to, aby organa, do których to należy, poleciły teraz w lecie, właścicielom domów zaopatrzyć się w piasek, którymby ci w zimie, podczas gołoledzi, posypywali chodniki, tak, jak się posypuje ścieżki na plantach, w miejsce dotychczas używanego popiołu węglanego, który roznoszony wiatrem bardzo szkodliwie działa na piersi, oczy, zanieczyszcza całe miasto, wnosi się na obuwiu do mieszkań i nie przyczynia się wcale do ozdoby i czystości.

Mamy tak blisko piasek w Wiśle, a na ten cel tak mało go potrzeba, jak to z praktyki w innych miastach wiemy, że gdyby tego kompetentne władze zarządzić nie chciały, miałyby chyba na względzie wygodę stróżów, by ci nie potrzebowali troszczyć się co z popiołem czynić". — Zdaje nam się, że myśl tu rzucona jest tak dobra i łatwa do przeprowadzenia, że chyba Magistrat nie powie, iż pragniemy szybki z okna, albo gwiazdki z nieba.

Liczne skargi otrzymujemy z rozmaitych stron na wyjątkowy, nawet u nas, nieporządek, panujący u p. Wachsbergera, w ulicy Kolejowej, l. 15. Możeby się tam raczył kto potrudzić, aby się przekonać, czy w rzeczy samej jest tak źle.

Zasiłki. Wydział krajowy udzielił jednorazowej zapomogi po trzysta złr. towarzystwu uczestników powstania z roku 1863, oraz pogorzelcom miasta Kossowa.

Z Politechniki. Cesarz zezwolił na przemianę nadzwyczajnej katedry elektrotechniki przy Politechnice we Lwowie na katedrę zwyczajną, począwszy od 1 stycznia 1895.

Składka. Byli uczniowie gimnazjum wadowickiego, którzy 25 lipca b. r. przybyli do Wadowic na zjazd koleżański po upływie 20 lat od chwili złożenia egzaminu dojrzałości, złożyli na ręce p. dyrektora Arzta kwotę 22 złr. na cele Bursy im. Stefana Batorego, za co Wydział Tow. składa im niniejszem serdeczne podziękowanie staropolskiem „Bóg zapłać!" W Wadowicach 31 lipca 1894 r. — *Arzt. St. Rzepiński,*

Zjazd Sybiraków. Do dnia dzisiejszego przeszło 80 Sybiraków przysłało wymagane rodowody i zdeklarowało swój przyjazd na 2 września do Lwowa, celem wzajemnego powitania się i zwidzenia Wystawy krajowej.

Cholera w Galicji. *Fremdenblatt* podaje daty o postępie epidemji cholerycznej w Galicji i w Bukowinie, zebrane w dniach 29. i 30. zm. Sprawdzono mianowicie istnienie cholery w Suchej, w powiecie żywieckim. Zatajono tam istnienie cholery, jakkolwiek zdarzyło się w tej miejscowości 20 wypadków zasłabnięcia, z tych 5 z wynikiem śmiertelnym. Podobnież zatajono istnienie epidemji w Ujściu Zielonem, (powiat buczacki), gdzie od dnia 16 — 29 zm. zdarzyło się ośmnaście wypadków zasłabnięcia. Sprawdzono również cholerę przy jednym wypadku śmiertelnym w Zabierzowie (pow. bocheński) i w Niepołomicach. W powiecie wielickim zachorowały w dniu 27. b. m. dwie osoby w Pychowicach, w dniu 27. z. m. jedna osoba w Zakrzówku. W powiecie krakowskim zdarzyło się jedno zasłabnięcie w Krakowie, dwa w Pieczyńcach, oraz po dwa wyzdrowienia w Mogile i w Krzesławicach. W powiecie husiatyńskim w dniach 28. i 29. zm. nikt nie zachorował, ani nie umarł. Gorzej przedstawia się sytuacja w powiecie zaleszczyckim. W Zaleszczykach zachorowało 27 osób, zmarło 12, 1 wyzdrowiała. W Zaleszczykach starych zachorowały cztery osoby, dwie wyzdrowiały, w Dźwiniaczu zachorowała jedna osoba, w Tłustem zachorowały trzy osoby, dwie zaś osoby zmarły, w Różanówce siedm osób zachorowało i pięć umarło, w Uścieczku jedna osoba zachorowała, jedna wyzdrowiała. W powiecie borszczowskim, w Olchowcu zachorowały trzy osoby, zmarły dwie, w Jezierzance zachorowały 2 i zmarły dwie osoby, w Ujściu biskupiem i w Monasterku zachorowała jedna osoba. W czortkowskim powiecie zgłoszono jeden wypadek wyzdrowienia, oraz sprawdzono dwa zatajone dotychczas wypadki śmierci. W powiecie horodeńskim zasłabło w Obertynie sześć osób, w Łuce trzy osoby (z tych jedna zmarła). W powiecie skałackim, w gminie Skałat sprawdzono cholerę u pewnej chorej osoby. Na Bukowinie, w powiecie kocmańskim, zdarzyły się cztery wypadki zasłabnięcia i dwa wypadki śmierci. W powiecie wyżniackim zdarzył się również jeden wypadek podejrzanego zasłabnięcia.

Polski wiec socjalno-demokratyczny. *W. Allg. Ztg* donosi o wiecu socjalno-demokratycznym, odbytym rzekomo w Królestwie Polskiem przy współudziale dwudziestu delegatów, reprezentujących rozmaite zawody przemysłowe w tej części kraju. Program uchwalony przez wiec, ma zawierać też same żądania, co tego rodzaju programy zagraniczne. Na szczególniejszą wszakże uwagę zasługuje — zdaniem *W. Allg. Ztg* — stanowisko zajęte przez robotników wobec patrjotycznego ruchu polskiego. Robotnicy postanowili zachować się wobec niego nieprzychylnie, ponieważ burżoazja — ich zdaniem — ucieka się do patrjotyzmu celem zatarcia kontrastów społecznych. Kraj powinien to zapamiętać.

Do grona lekarzy w Paryżu zaliczone zostały w ostatnim czasie dwie Polki, panny: Sulicka i Olszewska.

Z Gorlic piszą nam: I do nas, dzięki zabiegom burmistrza gorlickiego, p. Biechońskiego, zjechali na jeden występ członkowie krakowskiego Chóru akademickiego, w piątek dnia 27 b. m. W dniu tym odbył się wspaniały wieczór muzykalny, w pięknej sali „Sokoła", na który cała miejscowa i okoliczna inteligencja nader licznie podążyła. Kulminacyjnym punktem wieczoru było odśpiewanie arji z kurantami z „Strasznego dworu" Moniuszki. Akademicy M. i B. za śpiew, a p. Matoga za deklamację, zjednali sobie burzę oklasków. Po koncercie podejmowano uczestników wycieczki bardzo serdecznie w sali kasynowej. Ucztę zagaił pięknym okolicznościowym toastem p. Biechoński; poczem odbył się reunion; tańczono bez wytchnienia do samego rana.

Minister Plener, po powrocie z urlopu zamierza podobno w drugiej połowie sierpnia udać się na Wystawę do Lwowa.

Robotnicy fabryczni z różnych miejscowości, organizują gremjalne wycieczki na Wystawę. W tych dniach zwidzać będą szczegółowo pawilony przemysłowe pod kierunkiem fachowych przewodni-

ków, robotnicy fabryki cygar w Winnikach (w liczbie stu), oraz robotnicy, zatrudnieni w fabryce maszyn i zakładzie budowy wagonów Kazimierza Lipińskiego w Sanoku, w poważnej liczbie 300.

Strażnicy skarbowi odbędą d. 5 b. m. Zjazd we Lwowie celem ukonstytuowania swego Towarzystwa bratniej pomocy. Naturalnie Zjazd będzie połączony ze zwidzeniem Wystawy.

Jeszcze konfiskaty sypały się onegdaj we Lwowie. Policja skonfiskowała plakaty, zapraszające rodaków na nabożeństwo do OO. Dominikanów, urządzone przez młodzież, w rocznicę stracenia Teofila Wiśniowskiego; tego zaś dnia prokuratorja wykreśliła z *Dwutygodnika Straży skarbowej* inkryminowany artykuł wstępny p. t. „Przed Zjazdem".

Z okna gmachu policji we Lwowie rzuciła się wczoraj, w zamiarze samobójczym, 30-letnia mężatka, Anna Zbrożyk, ponieważ atoli okno znajdowało się na niezbyt wysokiem pierwszem piętrze, zwichnęła sobie tylko nogę.

Uczestnikom Zjazdu Kółek rolniczych, przyznała jeneralna dyrekcja kolei państwowych na wszystkich linjach galicyjskich następujące zniżenia: Jadący II i III klasą pociągami osobowemi płacą połowę. Do pociągów pospiesznych udzielono zniżenie tylko dla jadących w klasie II za opłatą biletu zwykłego II klasy. Uczestnicy Zjazdu chcąc korzystać z tego zniżenia, muszą się postarać w zarządzie Kółek rolniczych o karty legitymacyjne, bo tylko za okazaniem tych kart przy kasach kolejowych będą bilety wydawane po cenach zniżonych. Zjazd oznaczono na dzień 29 i 30 sierpnia, więc karty legitymacyjne są ważne w kierunku do Lwowa od dnia 25 do 29 sierpnia, a zaś do powrotu w dniach od 30 sierpnia do 3 września.

Z Tarnopola donoszą: Przywieziono do tutejszego szpitala dwóch rannych, Edwarda Kizińskiego i Józefa Antonowa, którym w sprzeczce dwaj robotnicy kolejowi zadali pchnięcia sztyletami. Rana pierwszego, w prawy bok zadana, jest niebezpieczną tak, że stan jego jest beznadziejny; drugi ugodzony został w plecy mniej ciężko. Sprawca przyznał się do winy. Nazywa się on Alojzy Abel, rodem ze Lwowa, jest robotnikiem kolejowym.

Rabunku w biały dzień dopuścił się Józef Wątrobiec, 17-letni chłopak, na pewnej pani, idącej przez rynek. Rozerwał jej stanik i zabrał pugilares z kwotą 300 złr., poczem usiłował zbiedz, jednak go pochwycono i siedzi zamknięty. Poszkodowana pieniądze odebrała, lecz leży chora z przerażenia. Jest nią p. Marja Jurczak z Tarnopola.

Pisarz serbo-łużycki, Jan Boguwier Muciuk, nauczyciel-emeryt w Biskupicach, w Łużycach górnych, obchodził pięćdziesięciolecie swego zawodu literackiego. Jubilat odbierał z wszystkich stron oznaki i wyrażenia uznania i wdzięczności. Napisał on po łużycku i po niemiecku około 14 do 15 tysięcy większych i mniejszych artykułów, z których ledwie piąta część otrzymała jakiekolwiek honorarjum.

Curiosum. Urząd gminny w Zagórzu wydał następujący dokument: „L. 86. Świadectwo. Mocą którego potwierdza się ze strony urzędu gminnego, iż Franciszka Ostapiak, rodem z Zagórza, powiatu lwowskiego, lat 18 licząca religji rz. k. stanu wolnego, z rodziców Jakóba i Józefy Ostapiak w Zagórzu i do tej gminy przynależni (sic), zachowuje się pod względem moralnym religijnie, pilnie i przykładnie, słowem zachowanie się jest pod każdym względem wzorowe, jako ideał i przykład ludzki słynie pobożnością, wiernością, sumiennością i uczciwością, przeto zasługuje na jak najprzychylniejsze świadectwo. Z urzędu gminnego w Zagórzu dnia 24 lipca 1894". Następują podpisy zwierzchności gminnej, wycisk pieczęci, oraz podpis Antoniego Mroczkowskiego, radnego i nauczyciela miejscowego, który, jak to charakter pisma wskazuje, jest autorem powyżej przytoczonego dokumentu. Dla dokładności nadmienić wypada, że świadectwo rzeczone wydane zostało dziewczynie, poszukującej obowiązków — mamki...

Wykaz XXXI składek na budowę Domu Akademickiego w Krakowie. Od 1 maja b. r. wpłynęły następujące dary: Ignacy hr. Korwin Milewski 500 złr.; M. Zahradnik ponownie 20 złr. jako część dochodu ze sprzedaży kapsułek leczniczych swego wyrobu; dr Feliks Czajkowski, burmistrz miasta Krosna 13 złr.; gmina miasta Krosna, Wincenty Regiec i Aleksander Teichmann po 10 złr.: radca dworu, J. Seferowicz, lek. pow. dr Warzycki, adw. dr Ferdynand Zakrzewski, pułkownik Mikołaj Galoff, prof. dr Łazarski, doc. dr Żuławski, dr Emanuel Rosenblatt po 5 złr.: Antonina Gramatykowa ponownie 3 złr.; dr A. Rosner 2 złr.; R. Chmurski i F. Turliński po 1 złr. — Dochód ze zwidzenia kopalń wielickich w dniu 29 czerwca b r. 72 złr. 66 ct., kupony od papierów wartościowych 10 złr.

Do dnia dzisiejszego ogólna kwota, zebrana na budowę Domu Akademickiego, wynosi 16.167 złr. 94 ct., oprócz jedenastu rysunków Matejki, przedstawiających dzieje cywilizacji, które, umieszczone obecnie na Wystawie lwowskiej, czekają na nabywcę.

Prof. dr Edward Korczyński.

Składka na Wawel. (Dokończenie). Za pośrednictwem *Nowej Reformy* Sroczyński z Krosna 16 zł., dr Jan Malec z Andrychowa 1 rozbicie 3 zł. 90½ ct., p. Sydonja Gniewosz z Beska 5 zł., Justyn Głowacki z Birczy z puszek 5 zł., radca dworu I. Louis z Wiednia 10 zł., dziesięcioletni A. W. z loterji fantowej w pensjonacie Kazimierza Hołubowicza 20 zł., p. Walerja z Fischerów **Heggenbergerowa** 500 zł.

Ogólna suma składki wynosi 1117 zł. 12 ct., razem z poprzedniemi 8368 zł. 37 ct., która złożona została na książeczkę kasy oszczędn. m. Krakowa nr. 145673.

Następne rozbicie puszek odbędzie się dnia 11 sierpnia (sobota) br. w domu p. Ulanowskiej przy ul. Garncarskiej l. 15.

Składka. Wp. Lunkau z Makowa złożył u nas na kościoł w Harklowej 1 złr.

Nekrologja. Wanda z Muszyńskich Paleczna, wdowa po doktorze homeopacie, lekarzu policyjnym, obywatelu miasta Krakowa, lat 48, zmarła nagle na udar sercowy dnia 30 lipca br. w Trenczynie na Węgrzech. Zwłoki, po sprowadzeniu do Krakowa, będą złożone w grobie familijnym na cmentarzu rakowickim. Nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Wandy Palecznej odprawionem zostanie w piątek o godzinie 10 przed południem w kościele XX. Franciszkanów.

W Salzbrunn na Szlązku zmarła Elżbieta z Anglów Lewestamowa, wdowa po ś. p. Henryku, profesorze Uniwersytetu i założycielu *Wieku*.

Stanisława z Kulawskich Donhaiser, żona budowniczego, lat 51, zmarła w Krakowie 1 bm.

ROZMAITOŚCI.

Na yachcie „Hohenzollern". O życiu na pokładzie yachtu cesarskiego, podczas obecnej podróży północnej cesarza Wilhelma, podaje świeżo *Koelnische Volks-Ztg* szkic w stylu fejletonowym, z którego wyjmujemy parę ustępów:

„Obcowanie cesarza z panami swego otoczenia jest zupełnie bez przymusu. O ceremonjalności nie ma mowy. Do stołu zasiada całe towarzystwo głównie dwa razy dziennie: o 1 i 6, a panuje przytem zawsze nastrój szczerze wesoły i swobodny, nie krępujący w niczem poufnej rozmowy. Jeśli cesarz nie ma do załatwiania spraw państwowych, oraz jeśli krajobraz nie przedstawia nic ciekawego, wówczas krąży on swobodnie po pokładzie, zajęty rozmową, z którym z panów swego otoczenia, albo z którym z oficerów statku, interesując się każdym szczegółem, lub zwiedzając wewnętrzne urządzenie i obsługę yachtu. Czasami cesarz każe urządzać małe manewry, czasami zaś zajmuje się połowem łososiów, strzelaniem do celu z pistoletów, a niejedną godzinę wypełnia mu też sztuka malarska, zwłaszcza podczas deszczu.

Wieczorami odbywają się zwykle muzykalne „soirées". Hrabia Filip Eulenburg, od niedawna poseł niemiecki na dworze wiedeńskim, poeta i muzyk, szczycący się przyjaźnią Leoncavalla, autora „Pajaców", odgrywa podczas owych zebrań wieczornych rolę „skalda", śpiewając własnego układu i pomysłu ballady północne, przyczem zwykle sam sobie akompanjuje na fortepianie. Przedstawicielem weselszego rodzaju produkcyj na tych „soirées" jest też muzykalny i obdarzony umiejętnością śpiewu fligel-adjutant cesarza, major von Hülsen. „Nic komiczniejszego — pisze fejletonista — niż widok Hülsena, gdy przybrany we frak i białe kratkowane pantalony, pojawia się przed monarchą w roli magika, z czarodziejską laseczką w prawicy i prowadząc za lewą rękę przybrane w biel medjum, t, zw. „Wuja Hermanna".

Pomaga mu w tem przeważnie wymieniany często w ostatnich czasach dyplomata, Kiderlen-Wächter, obecny poseł w Hamburgu, podczas gdy samego „Wuja Hermanna" udaje z powodzeniem znany pejzażysta widoków morskich, artysta-malarz Karol Saltzmann. Ten ostatni, bardzo wesołego usposobienia, występuje oprócz tego na owych wieczornych zebraniach w roli „szybko-malarza". Przybrany w fantastyczny strój artystyczny (szeroki kapelusz z długim czarnym płaszczem) maluje na blejtramie „na poczekaniu", kilkoma pociągnięciami kredki lub pędzla, udatne karykatury swoich towarzyszów podróży.

Co niedzielę zbiera cesarz na pokładzie oficerów, załogę statku i panów swego otoczenia, na nabożeństwo, które sam odprawia. Przybrany w mundur służbowy admirała niemieckiego, staje przed ołtarzem, przystrojonym flagą wojenną i odczytuje wstępną modlitwę, poczem wygłasza krótkie i przemawiające do serca kazanie. Modlitwy końcowe i głośne odmówienie „Ojcze nasz", zamykają to nabożeństwo. Jak wiadomo, kazania cesarza z poprzedniej podróży pojawiły się w druku.

Podczas obecnej podróży zaprowadzono zwyczaj, iż dzień urodzin każdego z panów z otoczenia obchodzony bywa wspólnie, jako uroczystość rodzinna. Cesarz, przy stole, sam wygłasza toast na cześć solenizanta, który w takim razie siedzi tuż obok niego. Następnie wstaje zwykle p. von Hülsen, wygłaszając komiczną pochwałę cnót i słabostek solenizanta, własnego układu.

Oto obraz przebiegu żywota na „Hohenzollernie".

Wsie pływające. Na wielkich wodach w Chinach podróżni spotykają olbrzymie tratwy z drzewa, na których zbudowane są formalne wioski z ulicami, zaludnione rozmaitymi rzemieślnikami, jak piekarze, stolarze, szewcy. Są tam także kupcy ryżu i rozmaitych towarów. Jeżeli podoba się mieszkańcom zmienić miejsce pobytu, odpowiadające lepiej ich interesom, wówczas podnoszą kotwicę i płyną gdzieindziej. Takich wsi pływających jest liczba wielka.

Wandalizm. W galerji obrazów w Frankfurcie n. M. uszkodzono w biały dzień portrety cesarza Wilhelma I. i Moltkego, pędzla Lenbacha. Cesarzowi wydrapano oczy. Sprawcy tego barbarzyństwa nie zdołano dotąd odkryć.

Przeciw cholerze. Otrzymaliśmy pismo następujące: *Gazeta Kielecka* przytacza słowa pewnego obywatela siedleckiego, że palenie jałowcu w okolicy, w której panuje epidemja choleryczna, jest bardzo skutecznym środkiem antycholerycznym. Otóż mam honor donieść na potwierdzenie tego o własnem spostrzeżeniu. Przed kilku laty we wsi Mniowie, w pow. kieleckim, panowała cholera. Gospodarze bliskiej, stykającej się z Mniowem wsi Węgrzynowo, palili jałowiec. We Mniowie umarło 20 osób, a w Węgrzynowie ani jedna. Zdaje się więc, że nasienie jałowca do kadzenia jest bardzo skutecznym środkiem przeciw rozszerzaniu cholery.

Za trześnie. W Auvour pod Paryżem zabił niedawno rolnik Charnassy artylerzystę Renauda, który mu trześnie, wartości 2 sous, tyle co 5 centów, z ogrodu oparkanionego skradł. Ciężka kara zabójcy nie spotka, bo kradzież z ogrodzonych miejsc jest we Francji karaną jako zbrodnia, przeciw której wszelka obrona jest dozwoloną. Bory są we Francji płotami z drutu, rowami, żywemi płotami zasłonione, tak, że i wszelka kradzież leśna uchodzi tym sposobem za ciężką kradzież. U nas są te wszystkie przestępstwa tylko jako wykroczenia karane. Przed kilku laty zabił borowy w borze ogrodzonym we Francji człowieka, który złakomił się na kilka dzikich wiśni. Dzięki obowiązującym prawom, został tylko za to na kilka tygodni aresztu skazanym. Temu się nikt we Francji nie dziwi, bo myśli każdy, że tak być musi.

HUMOR.

— Moje dżeczy są panami na lądże, wodże i powietrzu.

— A to jakim sposobem?

— Bo ja mojemu Mośkowi kupił fejn wełocyped, Joślowi słyczne łódkę, a Srulowi bałon.

OSTATNIA POCZTA.

W Badenie, w środę wieczorem, przeor zakonu niemieckich rycerzy poświęcił zwłoki śp. arcks. Wilhelma w obecności arcyksiążąt, poczem przeniesiono trumnę na dworzec kolejowy i złożono na katafalku, w wagonie dworskiego po-

ciągu, okrytym żałobnemi draperjami z herbami zakonu rycerzy niemieckich. Na peronie żegnały zwłoki szefa artylerji liczne deputacje korpusów oficerskich i jenerалicja. Pociąg ruszył o 10¼ i przybył do Wiednia o 11 w nocy na dworzec południowy. Tu złożono trumnę w dworskim salonie poczekalnym, żałobnie udekorowanym; po pobłogosławieniu ciała przez proboszcza Mayera, przeniesiono je na karawan sześciokonny, otoczony trabantami, uzbrojonymi w halabardy i jeźdźcami gwardji przybocznej z wyciągniętemi szablami, poczem kondukt zaraz ruszył do Burgu, poprzedzany kawalerzystami na koniach z latarniami. Na wszystkich ulicach wojsko tworzyło szpalery, wszędzie tłumy oczekiwały pochodu z uszanowaniem; przy chodnikach latarnie płonące okryte były krepą. W bramie pałacu przyjął ciało arcyksięcia mistrz ceremonji, Hunyady, poczem je złożono w kościele parafialnym dworskim. Klucze odebrał wielki ochmistrz dworu.

Wczoraj przed Burgiem dwie kompanje strzelców tworzyły szpalery. Tłumy cisnęły się do kościoła wspaniale przystrojonego w żałobne draperje. Trumna spoczywała na złocistej kapie pod ciężkim baldachimem. Przed katafalkiem, wśród powodzi pięknych wieńców, złożone były ordery, miecz, korona księcia domu cesarskiego, kapelusz arcyksiążęcy i kapelusz mistrza zakonu krzyżowego. Straż honorową pełnili trabanci, gwardja łuczników, gwardja węgierska i przyboczna konna. Msze odprawiano przy wszystkich ołtarzach do południa. Na pogrzeb przybyli wszyscy arcyksiążęta z rodzinami. Cesarza niemieckiego reprezentuje książę Fryderyk pruski.

Onegdaj zamknięto w Bernie Zjazd katolicki, wzięło w nim udział około 1000 osób. Zjazd uchwalił jednomyślnie rezolucję, domagającą się zmiany ustawy szkolnej w tym duchu, aby usunięta została wszelka wątpliwość co do samodzielności wpływu Kościoła w szkole w zakresie religijnym. Dzieci powinny być wychowywane w języku ojczystym. Wiec katolicki domaga się utworzenia czeskiego Uniwersytetu w Morawji, odpowiedniej liczby czeskich szkół średnich, prowadzonych w duchu religijnym.

Oprócz tego żąda Wiec ośmiogodzinnego dnia pracy w kopalniach i fabrykach chemicznych, a natomiast dziesięciogodzinnego dnia dla innych gałęzi pracy robotniczej. Wiec uznał dalej walutę złotą za szkodliwą, i wyraził życzenie, ażeby powrócono do waluty srebrnej i papierowej. W dalszym ciągu żąda Wiec rozciągnięcia prawa wyborczego na robotników za pośrednictwem Izb robotniczych. Wiec zaleca popieranie dzienników, ożywionych duchem chrześcijańskim.

Rząd angielski polecił komendantowi eskadry na morzu chińskiem, aby skoncentrował wszystkie statki angielskie w celu ochrony handlu angielskiego.

Biuro Reutera donosi ze Szanghai: Onegdajsze prywatne depesze o bitwie morskiej i zatopieniu chińskiego pancernika „Chen-Yuen", nie potwierdzają się. Krąży pogłoska, że kapitan Hanneken, który znajdował się na pokładzie statku „Kowshing", został uratowany.

Z Szangaju donoszą o zwycięskim odparciu Japończyków pod Yachan, wskutek czego ściągają oni wojska, załogując w Soeul. Wiadomość o zatopieniu okrętu przewozowego, jest fałszywą, został on tylko uszkodzony i znajduje się obecnie w warstatach okrętowych. Doniesienia te przyjąć należy z zastrzeżeniem, ponieważ chińskie źródło zbyt prawdomównem nie jest.

Telegramy.

Wiedeń 3 sierpnia (rano). Z wielką okazałością odbył się według programu pogrzeb arcyksięcia Wilhelma.

Wenecja 3 sierpnia (rano). Półurzędowne stwierdza *Gazetta di Venezia*, że żołnierz, który onegdaj na manewrach zastrzelił jednego a zranił czterech towarzyszy, należał do rozgałęzionego w armji spisku anarchistów. Już w dwóch wypadkach skonstatowano, że członkowie tego spisku przy ćwiczeniach strzelali ostremi nabojami na towarzyszy. Śledztwo w toku.

Lugdun 3 sierpnia (rano). Przy nadzwyczajnych środkach ostrożności rozpoczął się proces Caseria. Oskarżony, młody człowiek, wyglądający niepokaźnie, dobrodusznie przyznaje wszystko, co mu akt oskarżenia zarzuca i odmawia tylko wyjaśnień, mogących kompromitować jego towarzyszy. Przyznaje dalej, że plan morderstwa Carnota przygotował na zimno, chcąc pomścić gilotynowanych towarzyszy. — Przed trybunałem nie okazuje Caserio śladu skruchy. Świadkowie opowiadają znane szczegóły.

Londyn 3 sierpnia (rano). Japonja straciła w bitwie pod Asan 2000 zabitych żołnierzy. Anglja traktuje z Rosją co do wspólnej akcji, by przeszkodzić Japonji w zajęciu Korei.

Berlin 2 sierpnia. Wstrząsające wrażenie sprawiło tu samobójstwo całej rodziny ślusarza Paszkowskiego, złożonej z dwojga małżonków i trojga dzieci. Powodem rozpaczliwego czynu była nieuleczalna choroba, a stąd brak środków do życia.

Berlin 2 sierpnia. W okolicach Berlina odbywają się teraz w porze nocnej manewry mieszane, w których bierze udział piechota i kawalerja.

Paryż 2 sierpnia. Partja skrajnej lewicy domaga się w manifeście świeżo ogłoszonym, aby cofnięto dopiero co uchwaloną ustawę przeciwko propagandzie anarchicznej. Manifest ubolewa, że najstarsi sludzy demokracji, nie będą mogli popierać następcy Carnota. Rokuje to pogorszenie sytuacji. Dziś niepodobna określić, kiedy się stan przejściowy w polityce wewnętrznej Francji skończy, kiedy położony będzie kres ogólnemu rozczarowaniu.

Paryż 2 sierpnia. Z Montpellier odebrał Casimir-Perier pocztą pogróżkę, iż w cztery dni po straceniu Caseria, spotka go los Carnota. Odszukano kupca, który sprzedawał papier, autora listu jednak nie odnaleziono.

Londyn 2 sierpnia. Firma Mathison, do której należał okręt transportowy, zatopiony przez Japończyków, wniosła protest do ministerjum spraw zagranicznych. Dzienniki w żywych artykułach wzywają rząd do energicznego działania.

Londyn 2 sierpnia. Nazajutrz po bitwie morskiej, chiński statek wojenny uszkodził tak poważnie jeden z krzyżowców japońskich, iż uczynił go niezdolnym do walki.

Londyn 2 sierpnia. Dwa chińskie krzyżowce, uzbrojone w działa Armstronga, wzięli Japończycy w niewolę.

Londyn 2 sierpnia. Kilka chińskich okrętów transportowych nie mogło dosięgnąć rzeki Yalu, i powróciło wraz z wojskiem do Chesoo.

Londyn 2 sierpnia. Krzyżowiec angielski „Porpose" odpłynął do Szangai, aby opiekował się Anglikami, zamieszkałymi w Chesoo.

Rzym 2 sierpnia. W czasie manewrów pod Busto-Arsizio, w Lombardji, jeden z żołnierzy, jak wiadomo, wystrzelił silnym ładunkiem, zabił żołnierza, następnie zranił trzech żołnierzy i oficera. Wreszcie sprawca wypadku sam sobie odebrał życie. Wypadek komentowany jest bardzo rozmaicie: jedni mówią, iż żołnierz dostał nagle obłąkania; inni znów, że w grę wchodzą anarchiści. *Popolo Romano* podaje następującą wersję tego wypadku: Porucznik bersaglierów, Didonato, wezwał do raportu żołnierza Murachioli z Massa Carrara, którego brat świeżo przez sądy skazany został na ciężkie dziesięcioletnie więzienie. Żołnierz nie stawił się na rozkaz, lecz ukrył się w grocie przydrożnej, skąd dał dwadzieścia strzałów karabinowych do swego pułku, idącego obok drogą do Medjolanu. Strzały położyły trupem jednego sycylijskiego żołnierza, raniły ciężko porucznika Didonato i trzech żołnierzy. Morderderca, który natychmiast potem życie sobie odebrał, był kamieniarzem w Massa Carrara anarchistą.

Śledztwo wykryło, iż przyczyną zamachu na oddział żołnierzy, była zemsta anarchisty. Zabity porucznik należał do sądu wojennego, który skazał na 10 lat ciężkiego więzienia brata mordercy.

Neapol 2 sierpnia. Po ukończeniu procesu rozwodowego, dzierżawca rolny, Lotullo, zasztyletował w sali sądowej 16-letnią swoją żonę, śpiewaczkę ludową.

Waszyngton 2 sierpnia. Prośby pośredniczenia Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej w sprawie zatargu pomiędzy Japonją a Chinami spełzły na niczem. Japonja nie chce dopuścić żadnego wmieszania państw obcych. Wobec tego Stany Zjednoczone Ameryki północnej interwenjować będą w sprawach koreańskich jedynie w obronie swoich poddanych.

Wiedeń 3 sierpnia. — Po zamknięciu giełdy: Kredyty 364·75, Laenderbank 251·20, Staatsbahn 351·50, Lombardy 109·—.

Odpowiedzi Redakcji.

Wpan Fr. Wiśniowski, kierownik szkoły w Choczni. Proszę nas łaskawie zastąpić na posiedzeniu Rady gminnej i donieść nam jak wypadnie sprawa zakupna karczmy, gdyż interesuje nas ona w wysokim stopniu.

Wpan A. Bog... w Krakowie. Co możemy ogłosimy, ale nie wszystko.

Wpan O... w Krakowie. Nowelli „Złote sny" nie możemy drukować. Nie da się zaprzeczyć, że są w niej przebłyski talentu, ale forma jeszcze nie domaga. Trzeba pracować.

Przyjechali do Krakowa

dnia 2 sierpnia.

Grand Hotel. J. Sokołowska z Elizabetki. J. Roguski z Tarnopola. Fr. Koschigg z Wiednia. St. Przyborowski z Warszawy. Dr H. Gottlieb ze Lwdwa. L. Bruner ze Lwowa. M. Mamusig z Węgier. E. Czajkowski z Warszawy. W. Ostański ze Lwowa. Fr. hr. Potulicki ze Lwowa. M. ks. Czetwertyńska z Lublina. E. Mertens z Lublina.

NADESŁANE.

(Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcji, która też za nią odpowiedzialności nie przyjmuje.)

ZMIANA LOKALU. PRACOWNIA TOKARSKA ZYGMUNTA MIKOŁAJSKIEGO
przeniesioną została z ulicy **Mikołajskiej** na ulicę **Długą Nr. 15** (dom własny), gdzie podejmuje się robót meblowych, galanteryjnych i fabrycznych, oraz wszelkich reperacyj po cenach fabrycznych. — Zamówienia wykonuje momentalnie za pomocą maszyn parowych.

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ Dra WŁADYSŁAWA MIŁKOWSKIEGO W KRAKOWIE

wyszło świeżo dziełko p. t. **Rachunek sumienia co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win** dla ułatwienia spowiedzi gieneralnej, zwłaszcza w czasie Jubileuszu, Misyj, Rekolekcyj, pierwszej Komunii świętej, przez **Ks. Collomb'a**, Misjonarza apostolskiego, b. Dyrektora Misyj dyjecezjalnych, Przełożonego Seminarjum duch wnego.

Cena egzemplarza 30 centów, a z przesyłką pocztową o 5 centów więcej.

Fabryka cukrow poleca
Nowość BOMBY
Marschal Royal pół klo fl. 1·20
A. Nowiński Bracka 5.

Magazyn Obuwia
56 pod kierunkiem 300
BR. DOBRZAŃSKIEGO
ulica św. Jana Nr 4.

Potrzebny zaraz
861 **EKONOM** 2 3
bezżenny, najwyżej do lat 40 liczący, znający się na roli, przedewszystkiem z dobremi świadectwami. Zgłoszenia listownie lub osobiście **Przebieczany**. poczta Wieliczka.



K. Knoreck i Spółka
w Krakowie, ulica Florjańska l. 23
POLECA
Świeżą SARNINĘ
na części,
OSOBLIWY BULION
z dziczyzny
własnego wyrobu — oraz
PORTER IMPERIAL
i PALE ALE angielski.

Restauracja F. Wojcickiego
Kraków, hotel Pollera
Obiad za 75 centów z 4 dań
Piątek 3 Sierpnia.

Zupy: Barszcz małoruski, Consome poche, Rosół z łazankami
Przyst.: Jajka à la Masseur, Pasztet z indyka, Muszelka z ryby
Szt. mięs., sos chrzan.
Piecz.: Polędwica po angielsku, Bitki w śmietanie, Frykando cielęce, Karp smażony z chrzan.
Legum.: Kruche ciasto z jabłkami, Makaron z serem
Ser, kawa.
Kolacja z 3 dań 75 ct.



M. NIEMETZ
Kraków Suklennice 30.
poleca Szan Publiczności
ROWERY
i velocypedy
angielskie i niemieckie, **z każdej fabryki.** Taniej niż gdziekolwiek indziej.

Farbiarnia i pralnia chemiczna
Kraków, róg Karmelickiej i Garbarskiej l. 17, przyjmuje do **farbowania, prania** lub **odczyszczania** wszelkie **materje** jedwabne wełniane, bawełniane, aksamity, koronki i t. p.
Z uszanowan. PIOTR UTELSKI



OGROMNY ZAPAS LAMP
wszelkiego rodzaju, poleca
nowo otworzony skład z c. i k. uprzyw. fabryki
R. DITMAR, Kraków Rynek 12.
Wszelkie części składowe zawsze do nabycia. Wysyłki na prowincje odwrotną pocztą.
CENY BARDZO TANIE.

SKŁAD PIWA i PORTERU
z BROWARU **ARCYKSIĘCIA ALBRECHTA** w ŻYWCU



Takowe sprzedaje po następujących cenach:

Piwo cesarskie	**10** ct.	Porter . . .	**16** ct.
„ marcowe	**12** ct.	Ale	**16** „

Przy odbiorze 10 butelek naraz odpowiedni rabat. Również przyjmuję zamówienia na piwo żywieckie w beczkach.
G. LAZAR. — Kraków.
ul. Florjańska l. 25 na dole, obok handlu p. Knorka.



TYLKO PRAWDZIWE
granaty w oprawie, ametysty, mołdawity itd.
Wzory z wystawy w Pradze.
Ferdynand Hofmann, 836
w Krakowie, Sukiennice Nr. 17.

Do wynajęcia w Bieczu od 1 sierpnia lub 1 września br. **dom z ogrodkiem** obok wikarówki. Bliższa wiadomość w Magazynie sukien męskich F. Kosiby w Krakowie. 843 0 10

Mieszkania bardzo wygodne, suche i eleganckie, składające się z 3 lub 4 pokoi, przedpokoju kuchni etc. są każdego czasu do wynajęcia za cenę umiarkowaną. Ulica Lenartowicza Nr. 10, (przytykająca do ulicy Siemiradzkiego, w bliskości krakowskiego parku). Bliższa wiadomość na miej scu, lub u portiera Hotelu Imperial ul. Zwierzyniecka Nr. 6. 821

NAJWIĘKSZY SKŁAD maszyn do szycia
JÓZEFA IWANICKIEGO
733 42 ?
następcy,



Kraków, Rynek główny Nr. 25.
Wyłącznie maszyny Singiera.
Na wypłaty maszyny od 28 złr. i wyżej. — Gotówką 10% taniej.

Dom murowany jedno piętrowy, z ogródkiem. z wolnej ręki **do sprzedania** na Grzegórzkach obok botaniki Nr. 66. 869 2 3

868 **Do sprzedania** 2 3
FORTEPJAN
z fabryki Lüth. Hallung
w domu przy ul. Długiej Nr. 60, II. piętro, Nr. drzwi 6.

Nowość, z naszych gór.
Papier listowy z widokami Tatr i Zakopanego w nadzwyczaj gustownym, artystycznym wykonaniu, pierwsze tego rodzaju wydawnictwo nasze krajowe, wyszedł własnym nakładem firmy:
JAN FISCHER
Kraków, Pałac Spiski,
do nabycia u nakładcy po cenie złr. 1 ct. 25 za pudełko, zawierające 25 listów i 25 kopert. 832 10 15

KONSTANTY MILDNER
w Krakowie, Plac Matejki, 6.

Handel towarów korzennych, **win**, **koniaku**, **rumu**, wódek krajowych i zagranicznych, -- **skład herbaty chińsko-rosyjskiej**, codziennie świeża KAWA palona w rożnych gatunkach, **skład kawy, cukru, cykorji**, migdałów, rodzynków, wanilji, szafranu, wielki wybór **cukierków i czekolady**, powideł i śliwek tureckich, sera cieszyńskiego, bryndzy, makaronu włoskiego, maku, ryżu, orzechów włoskich i tureckich, oliwy stołowej i do święcenia, szczotek różnego gatunku, wielki skład **mydła, mydełek toaletowych, świec** stearynowych i łojowych, **farbki do bielizny**, **sody**, krochmalu pszennego i ryżowego, szwarcu i tłuszczu na obuwie w najlepszych gatunkach, skład mąki i kaszy z młynów parowych, **słoniny, smalcu i kiełbasy**, skład wszelkich materyjałów piśmiennych i przyborów szkolnych, nici, jedwabiu, bawełny, igieł, szpilek, guzików w rożnych gatunkach. Obok handlu korzennego osobny skład lamp, nafty krajowej i amerykańskiej. Przybory dla PP. wojskowych: Wazelina i nafta rafinowana do karabinow. **Wszystkie towary, znajdujące się w moim handlu, sprzedaję hurtownie i częściowo.** Cenniki na żądanie wysyłam, dla Kółek rolniczych opakowania nie liczę. 866 2 10

POTRZEBA
drzewa w łupkach lub okrąglakach
do parowej Fabryki Tokarskiej
Zygmunta Mikołajskiego
w Krakowie, ulica Długa Nr. 15.
DRZEWO SKUPUJE RÓŻNE
863 a mianowicie:
grabowe, bukowe, olszowe, sosnowe, brzozowe, lipowe, dębowe, jaworowe, smyrkowe, gruszkowe, klonowe i t. p., i t. p.
Oferty uprasza przesyłać pod powyższym adresem z dokładnem podaniem miejscowości.

Pierwszy Zakład artystyczno-ślusarski
JÓZEFA GÓRECKIEGO
w Krakowie ul. Dajwor l. 6.

Opatrzony chlubnemi **świadectwami**, poleca P. T. Publiczności wszelkie prace, *w zakres sztuki i ornamentyki stylowej* wchodzące. *Specjalnie wykonuje: świeczniki, kandelabry, latarnie, lampy i kinkiety do oświetlenia gazowego i elektryką.* Zamówienia tak w miejscu jak z prowincji wykonuje podług własnych i podanych wzorów szybko i po najprzystępniejszej cenie. Również przyjmuje zamówienia *przez Bazar krajowy*, gdzie częściowy skład swych towarów posiada.

Odznaczone medalami z wystaw krajowych i listami pochwalnemi



Założone w roku 1882 w Korczynie obok Krosna
JEDYNIE 863
Pierwsze Towarzystwo Tkaczy
pod opieką św. Sylwestra

poleca Szanownej P. T. Publiczności wyroby czysto lniane, jak: **płótna** od najcieńszych do najgrubszych gatunków, **płótna półbielone** i szare, **dreliszki** na liberje, **dymki** zwykłe i adamaszkowe, **ręczniki** zwykłe, adamaszkowe i kąpielowe tureckie, **obrusy** białe i kolorowe ze serwetami, **chustki, fartuszki, ścierki** i. t. p. w zakres tkactwa wchodzące wyroby. Cenniki z próbkami rozsyła się franco.

Zwraca się uwagę P. T. Publiczności, że tu w Korczynie nie ma żadnej fabryki tkackiej, tylko wzorowy warsztat tkacki, o 20 warsztatach, ściśle związany z Towarzystwem tkackim pod opieką św. Sylwestra. **DYREKCJA.**

Skład główny na Kraków w Bazarze wyrobów krajowych gminy Miasta Krakowa.

Los Lwowski cena 1 złr. | Ciągnienie d. 27 Września.

875 **Główna wygrana** 1 3
60.000 złr. w. a.
LOSY POLECA W KRAKOWIE:
JUDA BIRNBAUM, dom bankowy,
AMALIA EIBENSCHITZ, kantor wymiany,
STANISŁAW FEINTUCH, dom bankowy.

Zaraz do sprzedania
całe umundurowanie
DLA URZĘDNIKA,
jakoto: surdut, kamizelka i pantalony, płaszcz zimowy, kapelusz stosowany i kaszkiet, szabla z kuplą. Wszystko mało używane, jak nowe. — **Ulica Karmelicka l. 42,** u krawca w suterenie. 867 2 3
Także kareta na dwie osoby, przejeżdżona.

Zarząd dóbr Grodkowice
853 4 ? **p. Niepołomice**
poleca do siewu

rzepak „Turyngia" (*Chrestensen*) . . .	po 13½	złr.
„ **krzewisty** (*Stranchraps*) . . .	„ 12½	„
„ **Szlązki** (*Kohlraps*) . . .	„ 12½	„
żyto „Imperial" (*Bahlsen*)	„ 9	„
pszenicę gółkę regenerowaną . .	„ 10½	„
„ **ostkę** „ . .	„ 10	„

Wszystko **za 100 kg. z workiem i odstawą do stacji Kłaj.**

Zawiadamiam Szan. P. T. Publiczność, iż z dniem dzisiejszym t. j. 2 Sierpnia b. r. otworzyłam 876 1 ?
KAWIARNIĘ
przy ul. Szpitalnej l. 24 i piętro,
urządzoną z komfortem według najwybredniejszych wymagań, zaopatrzoną w kawę wyborową i zawsze świeże ciasta. Usługa szybka i rzetelna. — Polecam się względom Szan. Publiczności.
Aleksandra Niklowa, właśc. kawiarni.

KAROL MARKUS Kraków, Szpitalna 18
utrzymuje **największy skład samowarów**
PRAWDZIWYCH TULSKICH.
Naczyń kuchennych emaljowanych i lakierowanych. Poleca własnego wyrobu przyrządy kąpielowe, których bardzo wielki wybór i zapasy posiada. Urządza wodociągi, łaźnie, także do Kneipowskich kuracyj. Wyrabia kloseta pokojowe i nadkanałowe. 417



Antoniego Mirkiewicza
PIERWSZA
Polska Fabryka Rękawiczek
Kraków, ulica Grodzka l. 25, I. piętro,
poleca wielki wybór najlepszych i najmodniejszych **rękawiczek** na obecny sezon, **szelek, bandaży rupturowych, oraz wszelkich wyrobów skórkowych,** po cenach umiarkowanych.